

Pierwsze warszawskie zgromadzenie ludowe

22 maja 2016

To co wydarzyło się 17 maja podczas sesji Rady m. st. Warszawy ma wymiar nie tylko symboliczny, ale również praktyczny. Buta i ignorancja przedstawicieli ratusza powinny przekonać działaczy społecznych, że należy radykalizować metody działania.

17 maja miała się odbyć nadzwyczajna sesja Rady m. st. Warszawy poświęcona kwestiom reprivatyzacji, czyli oddawania działek oraz budynków wraz z lokatorami tak zwanym „prawowitym właścicielom”. Nazywając rzecz po imieniu jest to kryminogenny proceder, na którym zyskują czyściciele kamienic oraz skupywacze roszczeń reprivatyzacyjnych, a traci cała reszta mieszkańców. Nie byłby on możliwy bez co najmniej cichego przyzwolenia urzędników miejskich oraz lokalnych polityków rządzącej Warszawą PO.

Poświęcona temu debata nie odbyła się jednak, a raczej odbyła się w zupełnie niezaplanowanej przez samorządowców formule.

W CO GRA PO?

Radni PO ponownie nie pojawili się na sesji nadzwyczajnej. Przybyła jedynie przewodnicząca Rady Ewa Malinowska-Grupińska aby ogłosić brak quorum i zamknąć sesję. Przewodniczący klubu radnych partii rządzącej tłumaczył jakoby temat reprivatyzacji był już szeroko dyskutowany. To strategia przeczekiwania niewygodnych pytań i ucieczki. Jej mistrzynią jest prezydent Hanna Gronkiewicz-Waltz, która utrzymuje poparcie unikając wszelkich kontrowersyjnych tematów i pojawiając się w mediach jedynie głównie przy okazji otwierania muzeów, budowy dróg, czy oficjalnych uroczystości. Od „brudnej roboty” ma z kolei urzędników oraz wiceprezydentów nie podlegających weryfikacji wyborczej, więc mogących sobie pozwolić na zszarganie opinii.

Nie przychodząc na sesję radni PO liczyli zapewne, że zgromadzeni przedstawiciele organizacji lokatorskich trochę pokrzyczą i się rozejdą się do domów. Przy okazji PO będzie mogła przedstawić całą akcję jako kolejny epizod politycznej hucpy ze strony PiS-u chcącego za wszelką cenę przejąć władzę w Warszawie.

W CO GRA PIS?

Radni PiS-u z kolei także prowadzili swoją grę. Sesja nadzwyczajna faktycznie była im potrzebna do celów politycznych. Chcieli zapewne wygłosić ogólne deklaracje o poparciu dla lokatorów wiedząc, że i tak niewiele z nich wyniknie. Gdy rozpoczęła się prowadzona przez organizacje lokatorskie „ludowa” sesja Rady Warszawy radni próbowali jeszcze zaproponować, aby to oni prowadzili obrady, czyli by zachowana została hierarchia, według której samorządowcy są najważniejsi, a mieszkańcy mają czekać na przydzielenie głosu. Oczywiście nie miało to doprowadzić do żadnych oddolnych wniosków, a jedynie stanowić ładny pokaz tego iż PiS stanowi alternatywę dla skorumpowanej PO.

LOKATORZY NIE GRAJĄ

Zarówno plany PiS, jak i PO zostały jednak pokrzyżowane dzięki reakcji i przygotowaniu organizacji społecznych. Zorganizowane zostało na bieżąco zgromadzenie ludowe z udziałem ponad 150 przybyłych osób, z których część przejęła miejsca nieobecnych radnych. Wbrew tezom wysuwany przez ratusz, na czele tego „buntu” nie stali żadeni politycy PiS-u. Nie była to również burda, ponieważ nie doszło do żadnych zniszczeń, a sala została przejęta bez starć z obecną strażą miejską, całkowicie pokojowo. Użyte zostało przygotowane na tę okazję własne nagłośnienie.

Co najważniejsze, w przeszłości protesty podczas sesji Rady często kończyły się chaosem, przekrzykiwaniem, a czasem nawet głoszeniem sprzecznych postulatów. Tym razem zostało wybrane

prezydium, które udzielało głosu i odbyła się prawdziwa, kulturalna i rzeczowa debata. Mógł w niej uczestniczyć każdy z obecnych. To zgromadzenie ludowe mówiło różnymi głosami, ale stanowiło ważne forum, którego wcześniej organizacjom lokatorskim i wspierającym lokatorów brakowało. Dlatego należy podziękować radnym PO za stworzenie tej okazji do wymiany argumentów. Zawiedli się też ci przedstawiciele ruchów społecznych, którzy wcześniej liczyli jedynie na happening. 17 maja okazało się, że zwykli lokatorzy, którzy przybyli na sesję, nie chcą już tylko symbolicznych protestów.

Zgromadzenie ludowe było istotne również dlatego, że pokazało iż ci zwykli ludzie potrafią słuchać oraz zabierać głos lepiej niż większość radnych. Nie było przysypiania w fotelach, grania w gry komputerowe na laptopach czy przeglądania stron internetowych.

Istotne jest również to, że zgromadzenie zakończyło się opracowaniem wspólnego zbioru podstawowych postulatów akceptowanych przez różne zgromadzone środowiska na co dzień często bardzo się różniące, a nawet skonfliktowane. Pokazuje to, że w obliczu wspólnej walki potrafią się one zjednoczyć i wystąpić razem.

Przeprowadzenie zgromadzenia ludowego daje również poczucie siły tym, którzy byli dotąd ignorowani, czyli zreprivatyzowanym lokatorom. Nie możemy zaprzepaścić sukcesu tej akcji. Być może podobne zgromadzenia należy powtarzać częściej z udziałem jeszcze większej liczby osób. Bardzo ważne jest także propagowanie wypracowanych 17 maja postulatów oraz mobilizowanie się na przykład wokół społecznego projektu uchwały obywatelskiego projektu uchwały o prawach lokatorów w reprivatyzowanych budynkach.

Organizacje lokatorskie pokazały, że mają siłę do walki, teraz musimy tę walkę rozwijać, aby raz na zawsze skończyć z bezkarnością radnych i urzędników. Niech wiedzą, że czas spokojnych protestów, które można zignorować oraz słania

petycji już minął.

Autorstwo: Piotr Ciszewski

Źródło: Lewica.pl